

# Kronika tygodniowa.

I znowu, po raz piąty z rzędu w wojennym czasie, staję przed P. T. Czytelnikami z opłatkiem w rękę.

Gdyby mi kto był przed pięciu laty powiedział, że tak będzie, byłbym go z pewnością wyśmiał i raził, aby... w konia wlał, jak się to u nas zwykle mówi, dziś jednak widzę, że byłby miał rację.

Tak widocznie chciał... z początku cesarz Wilhelm, później pan Wilson i komisyja, a czego jeszcze i komu się zachce, to już Pan Bóg raczy wiedzieć. Na to rozum ludzki zupełnie nie wystarczy.

Ala to sęk, jak życzyć, skoro już cztery razy z rzędu obiecywałem koniec wojny, a życzenie dotąd się nie spełniło. Niby to wojna się już skończyła, a w całym świecie cnie jeszcze to napięcie wojenne, które każdej chwili grozi wybuchem.

Niech się dzieje, co chce — powiedziałem sobie — spróbuję jeszcze raz, a może się przecież uda! Przygotowałem się zaś do tej uroczystej chwili niezwykle, jak przystało na zrównoważonego obywatela. Dłama więc mój przedwojenny frak do wyprasowania (pamięta w samej rzeczy dawne, przedwojenne czasy... W nim prosiłem o rękę mej Weroniki, w nim z nią stanąłem na ślubnym kobiercu, w nim obchodziłem srebrne gody małżeńskie, nie też dziwnego, że gdy go chciałem w wojennym czasie zamienić na gotówkę, handeles pokłwał tylko głową i rzekł: „Panie śkawyl!... To jest prawdziwy antyk... Szkoda się pozbywać takiej rodzinnej pamiątki!...”), odświeżyłem lakiery, pochodzące jeszcze z warsztatu firmy Bańkowskiego, Hibińskiego czy Gałka, więc znanej w całym kraju i przygotowałem szapoklak, nieodstępny mego towarzysza w czasie mych uroczystych występów. Nie otwiera się już wprawdzie, gdyż raz siada na nim przez omyłkę jakaś korpucentna niewiasta, może nawet i moja najukochańsza Weronika (urzędowo stwierdzono ponad sto kilogramów żywej wagi...) Ona, dzięki Bogu, wyszła bez szwanku, on uległ połamaniu sprężyn, pełni jednak wiernie swą służbę, używany do zaskakiwania ust w czasie ziewania na nudnem zgro madzeniu, odpędzania natrętnych much z przed nosa, lub wznoszenia w górę, gdy się na czyjąś cześć w watuje...

Choć stanowi on część bardzo arystokratycznego ubrania, jest to przecież rewolucjonista w każdym calu, w każdej sprężynie!

Sam byłem raz świadkiem zdarzenia, które mogło mieć bardzo smutne następstwa. Pewna bardzo słabej konstytucyi, więc eteryczna niewiasta siadła na nim nieopatrznie, a ta zniewaga tak go widocznie ubodła, iż wprawił w ruch swe sprężynowe stawy, wierzach podskoczył gwałtownie w górę, z nim zaś owa jejmość. Wzłosiła się w górę, poczem spadła na posadzkę łamiąc sobie rękę i tłukąc inne części ciała.

W wypadku z Weroniką już mi się to nie udało!... To energiczna niewiasta, umiejąca w zarodku zdusić wszelkie rewolucyjne zakusy i dlatego ją a nie kogo innego zrobiłbym prezydentem gabinetu, o ile nowy wkrótce znów powstanie.

Takie myśli budzi we mnie mój pocztowy szapoklak, ilekroć ciągnę go ze szafy. A zdarza się to stosunkowo rzadko, świat się bowiem demokratyzuje, a frak wraz z swemi attynencyami przechodzi powoli do tradycji.

Ja jednak szanuję tradycję i dlatego staję dziś przed Wami w tym właśnie uroczystym stroju, mając pod jedną pachą ów historyczny szapoklak, a pod drugą... Weronikę.

Ala jak życzyć, skoro się poprzednie życzenia nie spełniły?... Zresztą mają to być równocześnie i życzenia noworoczne!

Nie życzę więc wprost, ale przez opisanie, tak sobie, jak i P. T. Przyjaciółom *Nowości ilustrowanych* a do nich zaliczam w pierwszym zędle prenumeratorów, nie pomijając naturalnie i tych, którzy je czytają „za darmo”, ale w każdym razie dają przez to dowody, iż z niemi sympatyzują. Byśmy już następne święta Bożego Narodzenia mogli speścić i na cześć, to jest tak, jak sobie wyobrażałem, że spędzimy obecne!

A obecne, to przecież pierwsze święta w nibyto niezależnej i samodzielnej Polsce, po stu kilkadziesiąt lat a ach niewoli!... Mówię „niby to” i raz to jeszcze z naciskiem powtarzam, bo my przecież właściwie nie mamy jeszcze swojego kraju, to jest mamy go, ale bez granic i bez rządów, gdy tymczasem Niemiec nie chce oddać co akradł, Rusin po bratersku skubie z prawej strony, a Czech z lewej... A nie lepsi i swoi!... Nawet biednemu Orłowi białemu zdarto z głowy koronę, gdyż ona drażniła nieprzyjemnie niektóre postępowe żywioły, które koronę uznają o tyle

tylko, o ile ona ma obiegową wartość i można za nią co kupić...

Niechże jednak rok bieżący będzie już uważany tylko za przejściowy, a przyszły przyjmijmy jako pierwszy naszej samodzielności i zjednoczenia.

Niechaj więc następne święta spędzi każdy według porządku dziennego, jaki sobie na rok bieżący ułożył. Będzie to dowód oczywisty, że stosunki się zupełnie poprawiły, że więc wojna już skończona.

Ułożyłem to zaś, w porozumieniu z mą władzą domową, w następujący sposób:

**Wtorek.** Wieczór wigilijny, z następującym programem: Łamanie się opłatkiem, sprowadzonym z maki bezkarkowej, nabytej po cenie przedwojennej i wyrażenie życzeń, płynących w samej rzeczy z serca, a nie takich, co to ślina na język naniesie... Potem wódeczka (najlepiej starka dla pań coś słodkiego...) i zajęcie miejsc przy stole wigilijnym. Jadłospis tak się przedstawia: Barszcz z uszkami, zupa z ryby lub grzybowa (zależy od tego, co kto woli, bo wszystko już można łatwo nabyć...), naczupak lub sandacz z jajami, karp smażony z sałatą zimową (dla pań kempocik...), lin smażony z kapustą, kluski z makiem, kuttja, owoce. Ryba ma to do siebie, iż za życia lubi pływać we wodzie, na talerzu w masle, a w żołądku zaś tylko we winie, wobec tego dekorację stołu stanowić powinna bateria butelijsów z winem, najlepiej węgierskim, ale takim, co to naprawdę Węgry widziało. Strucla zwykła, z makiem i przekładanec musi być, inne pieczywo domowego wyrobu także nie wykluczone.

Co do choinki, to, choć to zwyczaj niemiecki, ale dość niewinny i już u nas zaaklimatyzowany. wobec czego można się o nią postarać, zwłaszcza, że czyni się w ten sposób frajdę młodemu pokoleniu. Pod nią podarunki dla całej rodziny (dla męża zwykle pantofle...).

Po wieczery wigilijnej młodzież śpiewa kolendy, niewiasty zabawiają się rozmową (można powtórzyć lanie z przedednia św. Andrzeja...), panowie mogą się do taroka lub preferansa. Ferbel lub inny hazard wykluczone, gdyby się bowiem dostało we wigilię takie suche lanie, będzie to zły omen na cały rok.

O północy, kto łaskaw, na pasterkę, potem do łódeczki.

**Sroda.** Wymarsz całej rodziny do kościoła, powrót w komplecie, gdyż knajopy wszystkie pozamykane, więc niema gdzie „wdepnąć”.

W domu, na drugie śniadanie, po wódeczce, odgrzewany lin z kapustą z dnia wczorajszego (coś wysmienitego... palce lizać!) podłanv ze względu na zdrowie, obficie winem węgierskim, w którym najlepiej się czuła. Zresztą „ryby, grzyby i wędlina — potrzebują wina”, jak powiedział filozof, ale który, tego już nie pamiętam.

Obiad i kolacyja w domu, lub u najbliższych krewnych.

**Czwartek.** (Uroczystość św. Szczepana pierwszego męczennika, patrona wszystkich żonatych). Pod pretekstem wyjścia do kościoła, wdepnięcie do zwykłej swej knajpki, gdyż dziś już wszystkie otwarte. Tu posiedzenie do skatku, potem powrót do domu i mała wojna domowa z powodu spóźnienia. W dniu tym najlepiej odwiedzić znajomych lub przyjaciół, w ten sposób można się uchronić od przyjmowania u siebie gości, co jest połączone z wydatkami i ambarysem. Wieczorem, o ile się otrzyma bilety gratis, można rodzinę wyprawić do teatru, ma się bowiem wolny wieczór.

**Piątek.** (Świętego Jana Ewangelisty — święcenie wina). Ponieważ już właściwie po świętach, trzeba się zabrać do zwykłych urzędowych czynności, np. pisanie kroniki na następny tydzień. Pobożni dostają rano w kościele święcone wino gratis, kto rano nie ma czasu, może sobie to urządzić za pieniądze w południe. Lokale firm: Federowicz Frasse, Gralswski, Hawelka, Kuczmierczyk, Wentel itd. cały dzień otwarte. Antysemita, to jest ci, którzy na żydów wymyślają, a gdy nikt tego nie widzi, wszystko u nich kupują, mogą to same uczynić np. u Süesera lub gdzieś indziej. W dniu tym wino nikomu nie szkodzi, mogą je pić nawet czynni członkowie „Elenteryi”.

Zresztą dzień, tak jak każdy inny powszedni. O ile pozostało coś ze świąt, należy to zjeść jak najrybniej, by się przypadkowo nie zapanić.

**Sobota.** (Uroczystość Młodzianków). Ponieważ dzień ten jest przez naszych przodków uznany za feralny, czyli nieszczęśliwy, czego na samym sobie miałem dowody (zdaje mi się, że w tym dniu poznałem mą Weronię...), najlepiej siedzieć w domu i nawet nasa za okno nie wystawiać. (W dniu tym lubią panować mrozy, dzień jest feralny, można więc bardzo łatwo nos sobie odmrozić...).

Następnie **Niedziela.** ostatnia w tym miesiącu i roku. Byłaby więc sposobność do zalewania się przystojnego a goźliwego, gdyby nie to, że choć czasy już lepsze,

a stosunki się jakoś ułożyły, gotówki brak. Trzeba zaś pamiętać o Sylwestrze, by należycie stary rok pożegnać.

Ojcowie nasi zegnali stary rok w kościele i było im z tem dobrze, w każdym razie lepiej, niż nam, którzy nauczyliśmy się od Szwabów czynić to w knajpie, by potem nowy powitać nazajutrz z niesmakiem, nazywającym się pięknie po niemiecku *Kateenjammer*.

Dla wiadomości interesowanych dodam jeszcze, iż staropolskim zwyczajem można przy rybach zamiast wina używać miodu. Najwybitniejsze nasze powagi lekarskie (Szwaby się na tem nie znają!) zgadzają się jednomyślnie, że w tym wypadku miód wino zupełnie zastąpi, a nawet ma nad nim tę wyższość, że nie jest fałszywy (to samo pokazali teraz i fabrykanci win... Węgrzy), więc zdrowiu nie zaszkodzi, tak jak ten płyn, który się nieraz jako wino kupuje.

O miodzie wyraził się zresztą z uznaniem i taki znawca, jak ś. p. Zagłoba, który powiedział: „Wiedział Pan Bóg, dlaczego stworzył pszczoły...” Kronikarz zaś doda do tego, że wiedział też o tem i praszczur nasz Noe, gdy je ze sobą zabierał do arki i w ten sposób uchronił od zniszczenia przez wody potopu.

Jest to zresztą trunek nasz, staropolski, który, według słów ś. p. Zagłoby, nawet uciekająca z ciała duszę zatrzymać jest w stanie, tworząc z nią likwor przedziwny, rozlewający się potem w żyłach, nie też dziwnego, że delektowali się nim dziadowie nasi.

Nie tak te dawne czasy, jak cała śmietanka krawackiego mieszczaństwa ciągnęła na miodok do Robackiego na Sławkowską lub na Kazimierz „pod Krzyż”. Jedni szli, bo byli zdrowi i nie chcieli chorować, drudzy, bo byli chorzy, a mieli do zdrowia powrócić ochotę.

A miodok na to wszystko pomaga...

Jakże inaczej wyglądali też nasi przodkowie, a jak wyglądają dziś ich synowie lub wnuki, panujący sobie żołądek na jakichś tam szampanach lub innych fałszowanych trunkach, które tylko oszalałają, ale nie dodają animuszu.

Skoro więc następna wigilia ma być polską, niech też i polski ten trunek znajdzie się na stole.

Jeśli tak spędzimy następne święta, jak wyżej zaznaczyłem, będzie to dowód oczywisty, że już zagojone te rany, które wojna zadała, na tem więc ograniczam swe wigilijne życzenia, resztę na Rok Nowy, który jest już za pasem, sobie zostawiając. Chętnie złożyłbym je każdemu z Czytelników, tem zaś bardziej i Czytelniczkom osobście, niestety nie wystarczyłoby mi na to i rok cały, choć w ten sposób mógłby ciekawie oszczędzić, gdyż chyba w każdym domu cośby lyknął i chlapanął. boć przecież żywie jeszcze między nami staropolska cnota gościnności, a zresztą sam Chrystus uczy, że należy: „łaknącego nakarmić, a pragnącego napoić”... A tu, zwłaszcza po wojnie, każdemu się chce i jeść i pić porządnie...

Powie kto może, że na wieczór wigilijny mogłem wybrać jakieś bardziej wyszukane potrawy, a ja mu na to odpowiem, że uczyniłem to z namysłem. Ten porządek dzienny (raczej wieczorny...) wigilijnej wieczery to nasz staropolski, gospodarski.

Ja wiem, że dziś ludziom imponują potrawy noszące szumne nazwiska francuskie, których się nie rozumie. Każdy też podczas uczy wpostrzony jest, jak sroka w kość, w jadłospis i bada na nim dziwolagi kuchennej francuzczyzny, mniej zaś zwraca uwagi na talerz i na to, co się na nim znajduje. To też możesz mu dać i zdechłego szczura, ale nazwij go po francusku, a będzie mu smakować.

Jak wygląda to pokolenie, wykarmione na tej francuskiej kuchni, widzimy to na swoje własne oczy.

## Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa — Marszałkowska 154.

Przyjmuje wpłaty na

## POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ

w markach, koronach i rublach oraz ofiary na

## SKARB NARODOWY!